

Tytuł oryginału: *Wirbel um die verschollenen Gebeine*

Ilustracje: Nina Hammerle

Skład i łamanie: Stanisław Tuchołka

© For the Polish edition Drukarnia i Księgarnia Świętego
Wojciecha Sp. z o.o., Poznań 2014

© 2011 Tyrolia-Verlag, Innsbruck-Vienna

ISBN 978-83-7516-643-9

Wydawca:

Drukarnia i Księgarnia Świętego Wojciecha Sp. z o.o.

ul. Chartowo 5, 61-245 Poznań

tel. 61 659 37 13

wydawnictwo@swietywojciech.pl

Zamówienia:

Dział Sprzedaży i Logistyki

ul. Chartowo 5, 61-245 Poznań

tel. 61 659 37 57 (-58, -59), faks 61 659 37 51

sprzedaz@swietywojciech.pl • zamowienia@mojeksiazki.pl

www.swietywojciech.pl • www.mojeksiazki.pl

Druk i oprawa:

READ ME

1. Spis treści

1. Sensacja na skalę międzynarodową	7
2. Fałszywa gra	22
3. Zakłócanie spokoju zmarłych	39
4. Bardzo skomplikowana sprawa osobista	46
5. Robi się niebezpiecznie	55
6. Historia tańczącego Henryka	69
7. Przemiana	76
8. Cud w Bernau	90
9. Otruty?	107
10. Tak wygląda spisec	122
11. Genialna teoria	131
12. Taniec śmierci	138
13. Falszerstwo zostaje zdemaskowane	145

1. Sensacja na skalę międzynarodową

Ojciec Leopold biegał w tę i z powrotem po sali bankietowej. Był spocony i czerwony na twarzy. Kiki miała wrażenie, że mnich już teraz wyglądał na przytłoczonego wydarzeniami, a przecież wszystko tak naprawdę miało się dopiero zacząć. Dziewczynka zastanawiała się, jak zakonnik przetrwa ten dzień, skoro już w tej chwili trząsł się ze zdenerwowania.

– Otwórzże te okna! Trzeba tu porządnie wywietrzyć, zanim przybędą goście... – zawołał ojciec Leopold. Potem wyciągnął z kieszeni swojego czarnego habitu telefon komórkowy i nerwowo wstukał jakiś numer.

– Tak, siostró Blandyno... Tak, tak, też cieszę się, że siostrę słyszę... – Mnich nie miał zbyt dużo czasu na wymianę uprzejmości i przeszedł od razu do rzeczy: – Czy sekretarz biskupa Birkensteina¹ już się odezwał? Czy wie siostra, kiedy do nas przybędzie?

¹ Wskazówki dotyczące wymowy trudniejszych nazw i nazwisk niemieckich znajdują się na s. 157.

Zakonnik kilkakrotnie westchnął, po czym wziął głęboki oddech:

– No i jak tu cokolwiek zorganizować, skoro nie mamy dostępu do niezbędnych informacji? Wiem tylko, że w każdej chwili może się tutaj pojawić ochrona. I to wszystko. Opat też się ze mną nie skontaktował, a przecież miał tu być już dwadzieścia minut temu...

Ojciec Leopold potrząsnął z niezadowoleniem głową. Najwyraźniej siostra Blandyna mówiła mu coś, czego w danej chwili nie miał najmniejszej ochoty słuchać. Zakonnik wsłuchiwał się przez chwilę w słowa swojej rozmówczyni, aż wreszcie odezwał się nieco spokojniejszym głosem:

– Tak, tak, już tutaj są. To moje jedyne pomocnice. Całe szczęście, że wiedzą, co należy robić...

Kiki uśmiechnęła się szeroko do siostry Pryscylli. Jeszcze tego brakowało, żeby mnich powiedział o nich coś niemilego! Już przed dwoma godzinami dziewczynka ze swoją przyjaciółką w habitach zaczęły przygotowywać salę do wielkiego wydarzenia. Ustawiały krzesła w rzędach, umieściły w wyznaczonych miejscach skrzynki z kwitnącymi kwiatami i przygotowały stół u szczytu sali, nakrywając go białym obrusem i ustawiając na nim tabliczki z nazwiskami mówców. Następnie sprawdziły, czy w teczkach dla prasy jest komplet materiałów, włożyły do nich długopisy i oznakowały pierwsze dwa rzędy krzeseł kartkami z napisem „Rezerwacja”. W zasadzie wszystko już było gotowe. Konferencja prasowa – przynajmniej z punktu widzenia

Kiki i siostry Pryscylli – mogła się zacząć. Zrobiły wszystko, co powinny. Problemem było tylko to, że osoby, które miały przekazać przedstawicielom prasy ekscytujące nowiny, jeszcze się nie zjawiły. Nie pojawił się ani wujek Kiki, który był opatem miejscowego klasztoru Bernau, ani biskup pomocniczy Birkenstein. Nie wyglądało jednak na to, by siostra Pryscylla szczególnie przejmowała się tym faktem – sprawiała wrażenie odprężonej, a nawet podśmiewała się za plecami ojca Leopolda z jego nerwowej krzątaniny.

Wreszcie zadzwonił telefon. Mnich najwidoczniej niecierpliwie czekał na tę rozmowę, a jego głos zabrzmiał nagle bardzo przyjaźnie:

– Ekscelencjo, jak się cieszę, że ekscelencja dzwoni... – Siostra Pryscylla przewróciła oczami i wykonała dłonią znaczący gest. – Muszę przyznać, że trochę się martwię, czy zacniemy na czas. To przecież od nas spory kawałek autostradą. Często się to lekceważy... – Ojciec Leopold szczebiotał do słuchawki tak długo, że w końcu Kiki zaczęło to dziwić. Wreszcie pojawił się wujek Nick. Trzymał pod pachą teczkę i sprawiał wrażenie trochę spiętego. Powitał jednak dziewczynkę i zakonnicę przyjaznym „Cześć!”, po czym usiadł i pogрузzył się w lekturze swoich materiałów.

Potem do sali weszli pracownicy agencji ochrony. Ubrani byli w granatowe uniformy z białym napisem „Agencja Ochrony Securitas” i pchali wózek na kółkach, na którym znajdowała się ciężka najwyraźniej paczka. We czwórkę położyli ją ostrożnie na stole, po

czym rozcięli grubą brązową tekturę, osłaniającą zawartość pakunku. Ojciec Leopold przyglądał się im uważnie, aż wreszcie dał Kiki znak:

– Chodź tutaj, zobacz tylko! Wreszcie! Wprost nie mogę w to uwierzyć...

Jego głos był pełen zachwytu – zakonnik przypominał dziewczynce dziecko, które zabiera się do rozpakowania prezentów urodzinowych. Cóż tak ekscytującego mogło być w paczce? Zaciekawiona Kiki podeszła do stołu. Kiedy znalazła się tuż przy nim, mnich zatrzymał ją i oznajmił uroczystym głosem:

– Pamiętaj: to, co zaraz zobaczysz, to coś wyjątkowego! – Po czym podszedł wraz z dziewczynką do szklanej skrzynki, która wyłoniła się spod warstwy tektury.

Kiki aż zmrużyła oczy – tego się nie spodziewała. Na wyszywanej złotą nicią ciemnoczerwonej poduszce spoczywał kawałek szkieletu! Dziewczynka przełknęła ślinę: nie wiedziała, czy ten widok jest ciekawy, czy raczej obrzydliwy... W skrzynce znajdowały się zbielale kości ludzkiej stopy.

– Wiem, co czujesz: człowiekowi po prostu zapiera dech w piersiach, nieprawdaż? – Głos ojca Leopolda dobiegał jakby z daleka. – Wyobraź sobie, że są to kości błogosławionego i liczą sobie już ponad osiemset lat. To prawa stopa naszego założyciela, Henryka Drugiego von Hollenberga. Zniknęła z klasztoru na ponad pięćset lat i dopiero teraz wróciła do domu. Dzięki temu ta przepowiednia z dawnych czasów... Przepowiednia,

której autorem był pewien nieznajomy, będzie się mogła wreszcie spełnić.

Kiki wzięła głęboki oddech. Nie wiedziała tak do końca, co ma o tym wszystkim sądzić. Dziewczynka spojrzała w kierunku wujka Nicka, ale ten nie odrywał wzroku od swoich materiałów. Siostra Priscylla opuściła już pomieszczenie. Kiki zastanawiała się, co odpowiedzieć ojcu Leopoldowi, ale zakonnik nagle odwrócił się. Do sali bankietowej wkroczyła ekipa telewizyjna z kamerami i mikrofonami. Za nimi weszło kilku fotografów. W tej właśnie chwili komórka wujka Nicka głośno zadzwoniła.

– To biskup – oznajmił po krótkiej rozmowie opat.
– Przyjechał biskup. W takim razie możemy zaczynać i miejmy to wreszcie za sobą.

Dziewczynka знаła swojego wuja na tyle dobrze, aby wiedzieć, że nie wyrażał się tak, kiedy był naprawdę zadowolony. Wręcz przeciwnie, widać było, że coś mu się w całej sprawie nie podobało – i to bardzo. Kiki była tego całkowicie pewna, ale nie mogła teraz zapytać o to opata. Będzie musiała sama dojść prawdy.

Właśnie miała się rozpocząć konferencja prasowa... Takie okazje służyły ważnym osobistościom, kiedy miały do zakomunikowania coś niezwykle istotnego. Zapraszano wtedy przedstawicieli prasy, radia i telewizji. Bohaterowie konferencji przekazywali swoje doniosłe nowiny, a zaproszeni goście mieli potem okazję do zadawania pytań; następnie wracali do swoich redakcji i pisali na dany temat artykuł prasowy lub robili program



w telewizji. Kiki wiedziała to dzięki szkolnemu projektowi, w którym kiedyś uczestniczyła. Jednak czymś o wiele ciekawszym niż mówienie o takim wydarzeniu było osobiste w nim uczestniczenie.

– Drodzy przedstawiciele mediów, bardzo wam dziękuję za tak liczne przybycie – powiedział uroczystym głosem ojciec Leopold. – Jako prefekt gości² w opactwie Bernau mam zaszczyt przedstawić państwu osobistości, które zapoznają państwa z naszym... – w tym miejscu podekscytowany mnich zakasłał – ...z naszym najnowszym osiągnięciem: opata Mikołaja, który przewodzi naszej wspólnocie zakonnej, oraz biskup Ernsta Friedricha Birkensteina, wyjątkowego mecenasa tego... tego niezwykłego projektu. Czcigodni ojcowie, czy mogę was prosić o krótką wypowiedź?

Pierwszy zabrał głos wujek Nick. Nie powiedział jednak zbyt wiele, powitał tylko przybyłych i podał im kilka ogólnych informacji o klasztorze. Następnie dodał, że powód, dla którego zorganizowano dzisiejsze spotkanie z prasą, wyjawi gość honorowy konferencji, jego ekscelencja biskup Birkenstein. I znów Kiki usłyszała w głosie wuja nutę, która wydała jej się bardzo dziwna.

Biskup, łysy mężczyzna o bladej twarzy i z sumiastymi wąsami, mówił bardzo kwieciście: co chwila

² Zakonnik odpowiedzialny w klasztorze za opiekę nad przybyłymi gośćmi (przyp. tłum.).

powtarzał, jakim zaszczytem jest dla niego możliwość brania udziału w tym wydarzeniu, jak bardzo dziękuje za nie Bogu oraz w jak zdumiewający sposób po tylu stuleciach koło historii wreszcie się zamyka.

Upłynęła dłuższa chwila, nim mówca przeszedł do sedna sprawy, która w gruncie rzeczy wcale nie była skomplikowana. W bocznej kaplicy klasztornej kościoła przechowywano doczesne szczątki błogosławionego Henryka von Hollenberga. Po tym, jak życie zadało mu okrutny cios, skłaniając go do rezygnacji z rządu potężnym hrabstwem, Henryk w 1173 roku założył opactwo i został jego pierwszym przełożonym. Szczątki – czyli, jak je określił biskup, relikwie – nie były jednak kompletne. Z niewiadomych powodów brakowało prawej stopy błogosławionego. Po wieloletnich poszukiwaniach udało się ją wreszcie odnaleźć. Teraz w klasztorze był więc cały szkielet dawnego hrabiego, co – jak można było zauważyć – niezmiernie zachwycało nie tylko ojca Leopolda, lecz także samego biskupa.

Dziewczynka siedziała dość daleko z tyłu i patrzyła na dziennikarzy, którzy pracowicie notowali słowa mówcy. Fotoreporterzy robili jedno zdjęcie za drugim, a kamerzyści poruszali się w tę i z powrotem powolnym krokiem po sali ze swoim ciężkim sprzętem na ramieniu. Kiedy biskup skończył, przedstawiciele mediów zaczęli zadawać pytania. Ku ich rozczarowaniu niektóre z nich pozostały jednak bez odpowiedzi. Biskup oświadczył tylko, że na szczegóły handlowe, takie

na przykład, jak cena relikwii, pragnie spuścić zasłonę milczenia.

– Czy transakcja została już zakończona? – zapytała jakaś kobieta z pierwszych rzędów.

Teraz odezwał się wujek Nick, który powiedział, że nie, ponieważ relikwia oczekuje jeszcze na ostateczny test swojej autentyczności. Jak oznajmił opat, dopóki nie zostanie on przeprowadzony, stopa pozostanie w klasztorze jako wypożyczony eksponat i zostanie złożona w szklanej trumnie, w której znajdują się szczątki Henryka von Hollenberga.

– Co oznacza dla opactwa fakt, że po tylu latach powróciła do niego brakująca część relikwii błogosławionego? – chciał wiedzieć jakiś mężczyzna.

Po chwili zastanowienia wujek Nick odparł:

– Dla nas jest to oczywiście powód do szczególnej radości. Nasz założyciel znów jest z nami. Czujemy się, jakby – jeżeli mogę się tak wyrazić – zagoiła się otwarta rana naszego opactwa.

– Czcigodny ojczy opacie, lepiej nie mógł ojciec tego ująć – wtrącił się biskup. – Dziękuję ojcu za te proste, a zarazem niezwykle trafne słowa. Nie ulega wątpliwości, że połączenie stopy z pozostałymi szczątkami błogosławionego jest sensacją na skalę międzynarodową. Odezwali się już do mnie eksperci z Watykanu, którzy są bardzo zainteresowani tym wyjątkowym – bo tak to trzeba określić – wydarzeniem.

Biskup uśmiechnął się, wyraźnie z siebie zadowolony. Natomiast wujek Nick patrzył przed siebie

